

Wydarzenie w Węgierskiej Górcie z 1954 r.

25 sierpnia 2010

Bliskie spotkanie III stopnia, do którego doszło w 1954 r. w Węgierskiej Górcie należy do bardzo oryginalnej grupy relacji o UFO. Pewnego dnia 11-letnia dziewczynka zauważyła na polanie dziwny pojazd, w środku którego po pewnym czasie się znalazła spotykając w nim kilka humanoidalnych postaci. Potem jednak w historii zdarzył się bardzo nieoczekiwany zwrot...

Istnieje przekonanie, że bliskie spotkania z UFO i jego pasażerami ograniczone są do okresu powojennego, tym bardziej w naszym kraju, w którym kulminacja niezwykłości miała miejsce wraz z przypadkiem Jana Wolskiego. Dziś, kiedy dostęp do dawnej dobrej ufologicznej literatury jest ograniczony, sytuację tą należy zmienić, aby uświadomić nowemu pokoleniu UFO-entuzjastów, że bliskie spotkania w Polsce nie ograniczały się jedynie do Emilcina, a niektóre z nich są tak samo lub prawie tak samo jak przypadek z 1978 r. intrygujące. Kilka dekad temu ufologowie mieli możliwość kontaktu ze świadkami wydarzeń sprzed lat, kiedy nikt jeszcze nie słyszał o UFO ani bliskich spotkaniach. Są to relacje unikalne, częstokroć dużo bardziej ciekawe od tych, na jakie natrafiamy dziś. Najbardziej frapujące jest w tym wszystkim to, że opowieści o UFO zmieniły znacznie swą formę i dziś ze świecą szukać podobnych...

Wydarzenie w Węgierskiej Górcie (dziś powiat żywiecki, województwo śląskie) miało miejsce w lipcu 1954 roku. Dokładne ustalenie daty było niemożliwe, choć wszystko wskazywało na początek lipca. Rzecz wydarzyła się na polanie (dziś porośniętej lasem) oddalonej o ok. pół kilometra od najbliższych zabudowań i o ok. kilometr od rzeki Soły. Punkt orientacyjny pozwalający na znalezienie miejsca bliskiego spotkania, którego doświadczyła tam pani E.W.

Na samym początku należy zaznaczyć, że jest to dość interesujący przypadek ze względu na swą specyfikę, choć trudno uznać go za przypadek „sztandarowy”. W przypadku osób, które nie zajmowały się ani nie interesowały zjawiskiem UFO, relacje są szczególnie ciekawe i wartościowe. W przypadku Węgierskiej Górki jest tak tylko po części, ale o tym za moment. Opowieść ta składa się bowiem z dwóch części – pierwszej, o dziwnym incydencie z dzieciństwa oraz części „dodanej” przez świadka do oryginału pod wpływem emocji wynikających z lektury ufologicznych opowieści.

Bronisław Rzepecki, który zajmował się tym przypadkiem pisze: „Informacja o tym wydarzeniu wypłynęła na światło dzienne zupełnie przypadkowo. W dniu 21 września 1986 r. podczas przypadkowej rozmowy na temat NOLi w mieszkaniu znajomego jednego z członków Grupy Badań BOL, żona gospodarza [...] oświadczyła, że również widziała taki obiekt i co więcej, była w jego wnętrzu i widziała jakieś istoty.”

Rejestracja zdarzenia miała miejsce we wrześniu i październiku tego samego roku, zaś w 1987 i 1988 dokonano wizji lokalnej na miejscu zdarzenia. Ustalono jego następujący przebieg. 11-letnia E.W. z czwórką innych dzieci wybrała się do lasu na grzyby. Dzieci zgromadziły się na mostku na Sole między godziną 8 a 9 rano. Po dotarciu do lasu w pewnym miejscu E.W. odłączyła się od reszty grupy. W swej relacji złożonej po latach wspomina ona o przymusie kierowania się w tamtą stronę a kiedy znalazła się w odległości kilkudziesięciu metrów od polany, na której doszło za jakiś czas do bliskiego spotkania, ujrzała światło.

Zbliżając się do niego uświadomiła sobie po chwili, że dochodzi ono z obiektu, który znajdował się na rzeczonym polanie, ale nie stał na niej – unosił się na wysokości ok. 1-1.5 m. nad ziemią. Co ciekawe, dziewczynka kierowała się wprost w kierunku jego prostokątnych drzwi, wysokich na ok. 2 m. W relacji po latach wspominała, że nie towarzyszył jej wówczas strach, a kroki wydawały się być stawiane

„mechanicznie”. Sam obiekt był bardzo okazałych rozmiarów, bo jego długość świadek oceniła na ok. 60 m. Miał kształt poziomo leżącego walca. Trudność w ocenie jego wysokości sprawiał fakt, że jego górną część otaczała „mgła”, choć świadek oceniła ją na 5 m.

Do drzwi E.W. dostała się za pomocą czterostopniowych schodków. Kiedy znalazła się w środku, oparła się o „framugę” drzwi zauważając, że grubość zewnętrznej powłoki obiektu wynosiła ok. 12 cm. Powierzchnia obiektu była gładka, świadek określiła jej barwę jako „kolor słońca”.

Wygląd obiektu (szkic B.Rzepeckiego z książki „Bliskie spotkania z UFO w Polsce”).

Gdy E.W. kierowała się w stronę obiektu zauważyła ponadto stojącą w drzwiach obiektu istotę o wzroście ok. 1.7 m., która zwrócona była do niej bokiem. Jak pisze Bronisław Rzepecki, miała ona „białą skórę na twarzy oraz podobne do naszych, ale nieco większe i lekko zwężone ku skroni, oczy. Ubrana była w szczelnie opinający ciało kombinezon, zakrywający – z wyjątkiem twarzy – całą głowę.” Koloru jej ubrania nie udało się jednak do końca ustalić. Pojawiły się nawet sprzeczne informacje co do tej kwestii. Ciekawy był jeszcze jeden element, a mianowicie „garb” na plecach, który jak pamiętamy posiadali także goście z Emilcina.

Kiedy E.W. znalazła się w środku obiektu, otrzymała „myślową” komendę nakazującą jej zatrzymać się. Wnętrze miało kształt kwadratu, zaś jego metaliczne ściany pokryte były czymś w rodzaju „płaskich pulpitów”, które kojarzyły się świadek z „wiszącymi obrazami”. Przy każdym z czterech pulpitów stała jedna istota, a świadek widziała je tylko od tyłu. Co ciekawe, były one nieco niższe od tej, która powitała ją w drzwiach (zapamiętajmy ten szczegół) i mierzyły ok. 1.5 m. Kolor ich jednoczęściowych kombinezonów był szary i co również ciekawe, nie posiadali oni garbów. W pomieszczeniu znajdowało się także

coś w rodzaju metalowego matowego „słupa”, który łączył podłogę z sufitem. W jego pobliżu E.W. usiadła po otrzymaniu kolejnej komendy nakazującej jej, aby to zrobiła. Od tego momentu nic więcej nie pamiętała.

„Obudziło ją szarpanie za ramię” – pisze B.Rzepecki. „Kiedy otworzyła oczy, zobaczyła dzieci, które krzyczały na nią: „Gdzie tak długo byłaś?!”. Była godzina 16. Tu kończy się pierwsza część opowieści E.W. o wydarzeniu na polanie. Zaczyna się druga część, nieco mniej ekscytująca i mogąca sprawić, że wielu zacznie powątpiewać w opowieść sprzed lat.

Bronisław Rzepecki odnotował, że od 1988 r. historia zaczęła mieć swoją „drugą część”. E.W. mówiła, że po tym, jak spoczęła na podłodze wcale nie straciła przytomności, ale usłyszała trzask drzwi a następnie poczuła, że obiekt wznosi się ku górze. Dalej pojawiła się opowieść, choć jak ustalono, momentami niespójna, o podróży w kosmos. Co ciekawe, „powstała” ona w dużej mierze w oparciu o... historię z Ameryki, a mianowicie słynny przypadek Betty Andreasson. Na innej planecie E.W. miała m.in. rozmawiać z Maryją i Jezusem.

Okazało się, że po zrelacjonowaniu historii z 1954 r. E.W. zainteresowała się ufologią i sięgnęła po odpowiednią literaturę. Wkrótce w jej ręce wpadła „Sprawa Andreassonów”, którą przetłumaczono i wydano w minimalnym nakładzie około 1987 r. Upewniło to Bronisława Rzepeckiego, że historia z podróżą w kosmos została „dodana” do opowieści z 1954 r., być może pod silnym wrażeniem opowieści Betty Andreasson, dla której również doświadczenia z przeżyte w czasie bliskiego spotkania uznane zostały za przeżycie mistyczno-religijne. Jeden z elementów opisu widzianych istot był również charakterystyczny dla „Sprawy Andreassonów”, a chodziło o wzrost istoty uznanej przez świadków za „dowódcę”. Jak pamiętamy, istota widziana w drzwiach obiektu przez E.W. była wyższa od pozostałych.

Nie mniej jednak dzieci, które towarzyszyły E.W. kilkakrotnie

przechodziły przez obszar, na którym miał znajdować się obiekt, ale nie zauważyły ani jego, ani koleżanki. Gdzie zatem była? Nikt nie zauważył w Węgierskiej Górze, ani śladu lądowania, ani przelotu niezidentyfikowanego obiektu. Co ciekawe, jeszcze przed „dodaniem” do swoich przeżyć cudownej podróży w kosmos, E.W. wspomniała, że po obudzeniu jej przez dzieci zdziwiła się ona, że minęło tak dużo czasu i że miała ona wrażenie, „że gdzieś leciała”.

Choć zdarzenie z Węgierskiej Górki nie uznane zostanie zapewne nigdy za przypadek sztandarowy, jest ciekawym punktem na polskiej mapie ufologicznej. Nie było to jednak pierwsze możliwe bliskie spotkanie trzeciego stopnia w naszym kraju, choć tym wcześniejszym należy poświęcić osobną uwagę. Wydarzenie z 1954 r. jest o trzy lata starsze od słynnego przypadku Antonia Villas Boasa czy abdukcji Hillów (z 1961) cytowanych często jako pierwsze współczesne przypadku abdukcji. W sprawie pani E.W. nie przeprowadzono regresji hipnotycznej, ale kto wie – może to i lepiej. Metoda ta jest na tyle dyskusyjna a informacje niepewne, że kto wie, czy nie mielibyśmy trzeciego członka opowieści. Bronisław Rzepecki tak podsumowuje ten przypadek: „Jest tylko jeden świadek tego zdarzenia. Nikt nie widział ani lądującego, ani startującego obiektu. Dlatego też nie ma całkowitej pewności, czy relacja E.W. w pełni odzwierciedla kolejność zaistniałych wydarzeń [...]. Jedno wszakże wydaje się nie ulegać wątpliwości – coś dziwnego zdarzyło się w lipcu 1954 roku w lesie niedaleko Węgierskiej Górki.”

Opracowanie i źródło: [Infra](#)

BIBLIOGRAFIA

1. Krzysztof Piechota, Bronisław Rzepecki, UFO nad Polską, Białystok 1996
2. Bronisław Rzepecki, Bliskie spotkania z UFO w Polsce, Tarnów 1995